

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
 Cena pojedynczego numeru  
 kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
 (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biurow Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

**Prenumeratę przyjmują:** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego.  
 Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornieki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (8-1)

Polecają się uwadze Szanownej Publiczności wyborowe gatunki

### Wyróbów masarskich

Wędliny w przednich gatunkach: szynki, kiełbasy i t. p.

### Bronisława Bartenbacha

dawniej Grochowskiego

w Częstochowie dom Sitka w drugiej alei.

Cały zakład prowadzony jest na większą skalę, przy pomocy specjalistów, sprawozdanych z zagranicy. (3-1)

## Z Dąbrowy-Górnicej.

Ruch budowlany w naszym zakątku z roku na rok ożywia się coraz potężniej, w miarę rozwoju fabryk naszych i coraz bardziej rosnącej w liczbę ludności, a mimo to kwestya jakich takich, bodajby znośnych mieszkań, wciąż stoi otworem. Każdy nowo wznoszony dom mieszkalny napelnilby serce nasze nieklamana radością, gdyby nie zasada *billig aber schlecht*, na podobieństwo Łodzi panująca wszechwładnie w naszych stosunkach budowlanych. Powstają więc domy jeden po drugim, klecone naprędce, pod kierunkiem fuzszerów z pod ciemnej gwiazdy, pełne nietylko rażących błędów architektonicznych, lecz nadto wprost niemożliwe, bo gwałcące najelementarniejsze zasady higieny i bezpieczeństwa publicznego.

Główną przyczynę tak anormalnego stosunku stanowi, oprócz spekulacji, najzupełniejszy brak robotników, zwłaszcza mularzy, jako tako do zawodu swego przygotowanych. Na 1000 robotników w tym fachu pracujących, zaledwie 10% posiada względnie odpowiednią kwalifikację.

Zazwyczaj wyrobnik wiejski, popracowawszy przez parę sezonów budowlanych, jako prosty robotnik do noszenia cegły lub lasowania wapna, rozpatrzywszy się w robocie, idzie na inną budowlę, już jako mularz, i fuzszernuje jak może i umie. Po roku lub dwóch latach podobnej praktyki, jeżeli posiada on cokolwiek sprytu i przedsiębiorczości, zaczyna podejmować się robót na własną już rękę.

Taki pan majster, nie zdolny obrachować kosztorysu należycie, obniża cenę do niemożliwych granic, aby siłą konkurencyi

utrzymać się przy robocie. — Nic dziwnego jeżeli po kilku latach budowie, wzniesione pod kierunkiem podobnego majstra, niszczą się i rozpadają, bo dla wyrównania strat, nieuniknionych w obec obniżenia cen, oprócz lichej roboty i materyjały dobierane bywają w najgorszym gatunku, byle taniej, byle prędzej, byle cośkolwiek zarobić można.

Posesjonaci tutejsi, to po większej części ludzie prości, nieznający ani praw w tej mierze obowiązujących, ani też nie mający najmniejszego pojęcia o budownictwie; — bardzo często fuzszera prowadzi się nie z ich winy. — Zawierają oni umowy z fuzszarami jedynie w imię zasady, byle taniej, bo grosz ceną nadewszystko.

Mając to na względzie ludzie dobrej woli, kierowani energiczną ręką jednego z tych, co wszędzie, gdzie im mieszkać wypadnie, lubią pozostawiać po sobie niezatarte ślady czynów ku ogólnemu pożytkowi spełnianych, postanowili zorganizować cech majstrów mularskich w m. Będzinie. Cech rozpoczął swoje istnienie d. 29 czerwca r. b. i w dniu tym dopełniono wyborów na starszych zgromadzenia. Przewodniczącym wybrany został p. Jan Rychter, wykwalifikowany majster i człowiek rozumny, na jego zastępcę p. Władysław Złotnicki, na podstarszego p. J. Stefański, na kasyjera p. Kapuściak. Zadaniem cechu jest: walka na drodze uczciwej konkurencyi z niewykwalifikowanymi partaczami, przyjmowanie młodych ludzi na praktykę najmniej trzyletnią, kwalifikowanie starszych wiekiem na dobrych czeladników mularskich.

Z dobrowolnych składek zgromadzenie postanowiło wytworzyć fundusz na zapomogi dla stowarzyszonych, w razie nieszczęść, nie wyłączając czeladników i uczniów, oraz na zapomogi dla zdolniejszych uczniów w celu dalszego ich kształcenia w zawodzie techniczno-budowlanym. Po za tem zgromadzenie ogłaszać będzie w pismach peryjodycznych listy majstrów wykwalifikowanych, aby tym sposobem dać możność szerszemu ogółowi do korzystania z usług ludzi fachowych i odpowiednio uzdolnionych.

Jednocześnie czynione będą starania na drodze legalnej, aby pseudo fachowcy na własną odpowiedzialność nie prowadzili robót budowlanych.

Ci ze stowarzyszonych, którzyby w czemkolwiek zdradzili położone w nich zaufanie, nietylko natychmiast z grona członków wykluczeni zostaną, lecz nadto nazwiska ich, ku przestrodze ogółu, ogłoszone będą w pismach peryjodycznych. Cel szlachetny i program obszerny; życzymy więc nowemu zgromadzeniu szczerze i serdecznie, aby wykonało go sumiennie i bezstronnie, a dobrze zasłużyło się społeczeństwu, wśród którego działać i żyć mu wypadło.

Na zakończenie należą się słowa podziękii kierownikowi szkoły dwuklasowej na Rede-

nie p. Wojtanisowi, którego staraniom i energii zawdzięczamy powiększenie budynku szkolnego do rozmiarów, odpowiadających istotnej potrzebie, kosztem 11,000 rubli.  
 Sta. Ho.

## Sielce.

(pod Sosnowcem).

Porównanie Sielca z Łodzi. — Brak księgarni i czytelni — Niedogodności wypływające z zamknięcia restauracyi w Sielcu w dni świąteczne.

Odbywając częste podróże do Łodzi przysłała mi myśl porównania dwóch tych fabrycznych miejscowości. — Każdy przeciętny łodzianin, wzięwszy do ręki „Tydzień“ powie: „co to znówu co za śmiałość porównywać tego potentata przemysłowego i fabrycznego, tę naszą słynącą z bogactw Łódź, z jakąś tam wioską, czy osadą fabryczną Sielce.

To też pokornie schylam czoło i przepraszam szanownego czytelnika za ową śmiałość, lecz chwilka cierpliwości, a kwestyja się wyjaśni i porównanie, choć może nie ze wszech stron, wypadnie na korzyść Sielca.

My, cisi pracownicy, nie zamieszkujemy w Sielcu w takich wspaniałych gmachach, nie posiadamy takich potentatów finansowych, jakich posiada Łódź, nie możemy się poszczycić pięknymi pasażami i ulicami, zdobnemi pałacami, ani ogrodem z wodotryskami; posiadamy tylko wielkie fabryki i skromne piętrowe domy fabryczne zamieszkałe przez robotników fabrycznych, park sielecki, należący do towarzystwa przemysłowego hrab. Renarda, kilkaset domków murowanych prywatnych, dla których w Łodzi, chyba gdzieś, na krańcach niewybrukowanych ulic, znalazłoby się miejsce. Ale za to w Łodzi, mimo, iż wielu przeniosło się do swego „Vaterlandu“ na ulicach, w restauracyjach, ogrodach, teatrze i innych miejscach, nawiedzanych przez publiczność, słyhać li tylko szwargot niemiecki. Od samych Koluszek język niemiecki już nas prześladowuje, a o miejsce dla krajowca w fabrykach potentatów łódzkich bywa bardzo trudno.

Tymczasem w Sielcu, którego rozwój fabryczny i przemysłowy datuje się zaledwie od lat kilku, na ulicach, w restauracyjach, w parku i w innych miejscowościach, nie spotkasz niewładającego językiem polskim. Każdy robotnik — bez wyjątku — mówi po polsku i śmiało rzec mogą, że pod tym względem przewaga po naszej stronie, co wiecej się przyczynia do rozwoju fabrycznego przemysłu pośród rdzennej ludności. Za to klasie robotczej brakuje czytelni. Inteligencyja posiada resursę, a robotnik w wolnej od pracy

chwili idzie do karczmy i tam traci pieniąż oraz zdrowie. Gdyby który z pp. warszawskich księgarzy otworzył u nas w Sielec księgarnię, wraz z czytelną pism i książek ludowych, śmiało może liczyć na dobre powodzenie. Mamy co prawda księgarnię w Sosnowcu, lecz jest to więcej wielki zakład litograficzno - drukarski, w którym oprócz szkolnych książek — i to w nader szczupłej liczbie — żadnych ludowych, beletrystycznych, historycznych i innych dzieł dostać nie możemy.

Może myśl przeczemnie poruszona znajdzie odgłos u pp. księgarzy i niebawem powitamy tak wiele potrzebną nam księgarnię wraz z czytelną dla robotników dostępną. — Tu dodać muszę, iż robotnicy nasi łakną wiedzy i chętnie czytają, a wśród kilkusetosobnej ludności fabrycznej, zamieszkującej Sielec, przeważa liczba umiejących czytać i pisać.

Przy sprzyjającej pogodzie codziennie i w dni świąteczne tłumy publiczności gromadzą się w parku sieleckim, używając świeżego powietrza w cieniu drzew. Jest to jedyne miejsce przechadzek naszych i sosnowiczian. W urządzonych w tymże parku restauracji p. Kurtza prawie zawsze dość licznie gromadzą się goście; dziwne zaiste dla czego jedyna porządniejsza restauracja przy hotelu Sielec, w której można coś zjeść, należąca również do p. Kurtza, w dni niedzielne i świąteczne w godzinach popołudniowych bywa zamkniętą. Niedogodność ta winna być corychlejsz usunięta, jeżeli nie już ze względu na nas miejscowych gości, to choćby w interesie przyjezdnych, których u nas nigdy nie brakuje.

Justus.

## Z Miasta i Okolic.

— **Kompanija.** Jak za lat zeszyłych, tak i w roku bieżącym w dniu 11 b. m. licznie zebrani pątnicy z miasta i okolic Piotrkowa wysłuchali ze skroneń solennej wotywy w kościele farnym, odprawionej przez Jks. Żołnowskiego, wikaryjusza miejscowego, który następnie, również pieszo, wraz z kompaniją udał się do Częstochowy. O 10 rano po skończonej wotywie i błogosławieństwie, zastęp pobożnych napełnił ulicę Słowiańską i zatrzymawszy się przed kościółkiem P. Maryi wyruszył ku Częstochowie, przy od-

głosie pobożnych śpiewów na cześć Przemyskiej Dziewicy. Pomimo deszczu liczne grono znajomych i krewnych odprowadzało pątników do wsi Milejowa a niektórzy nawet do Gorzkowic, wskutek czego trudno było się zorientować co do liczby dążących do Częstochowy pątników, którą dopiero w przyszłym numerze zakomunikujemy czytelnikom naszym. Na pierwszy nocleg pątnicy nasi zatrzymali się w Kotkowie za Gorzkowicami, na drugi w Gidlach, a na trzeci w Krasicach. Jks. Żołnowskiemu w pielgrzymce asystuje 4-ch alumnów Włocławskiego Seminarjum, bawiących na wakacjach w Piotrkowie. W Gorzkowicach pątnicy złożyli na ręce Jks. Kasprzykowskiego dość liczne choć drobne ofiary na budowę nowego kościoła.

— **Jarmark ś-to Jański.** Nareszcie po dwukrotnej odwołce, spowodowanej niepogodą, Jarmark ś-to Jański w ogrodzie kolejowym, urządzony na dochód miejscowego Towarzystwa dobroczynności, doszedł do skutku. W ośmiu bardzo efektownie urządzonych namiotach zasiadło strojne grono naszych pań i panienek, które z przejęciem spełniały rolę przygodnych kupcowych i z ujmującym wdziękiem obsługiwały swych klientów. Gwarno było w namiocie z herbatą, kawą czarną i likierami; obok kramów jarmarcznych prawie bezustannie stały gromadki kupujących, kwaciarnia hojnie rozdawała wonne róże i barwne goździki, ale namiot wózek największą pono cieszył się frekwencyją, bo każdy rad uchylić choć rąbek zasłony, pokrywającej tajemniczą przyszłość. Fajerwerki udały się świetnie, a grupy z żywych osób, oświetlane ogniami bengalskimi, podobały się ogólnie i byłyby niezawodnie wywołały o wiele więcej sensacji, gdyby nie chłodny wieczór, który nie pozwolił paniom przywdziać malowniczych ludowych kostjumów. Jeden tylko balon nie dopisał; wlatując bowiem zupełnie prawidłowo ku górze zawadził o drzewo, które tak uszkodziło jego powłokę, iż o naprawie w danej chwili nie mogło być mowy. Balon ofiarowała Gazownia, pragnąc przyczynić się do uświetnienia zabawy.

Jeżeli rezultat zabawy nie wypadł zadowalniająco, winno dwukrotne jej odkładanie, przez co wzrosły koszty urzędzenia i sama zabawa trafiła na chwilę w której znaczna część zamożniejszych mieszkańców naszego miasta rozjechała się już na letnie siedziby i do miejsc kuracyjnych.

— **Pożar.** W dniu 12 b. m. o godz. 3 rano w posesyi Piotra Krula, przy ulicy Rzemieślniczej, wynikł pożar, który z gwałtowną szybkością objął i sąsiednie zabudowania, należące do Antoniego Baur, Franciszka Jaśkiewicza i ss. Bajzert. Zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza w niespełna 10 minut przybyła do pożaru i pod kierunkiem głównego naczelnika p. Spana z energią i umiejętnością poprowadziła akcję ratunkową, czemu też jedyne zawdzięczyć należy umiejscowienie pożaru. W posesyi Jaśkiewicza palące się już zabudowania gospodarskie, dla przecięcia komunikacji, zostały rozebrane. Szkody przyczynione przez pożar wynoszą w zabudowaniach zaasekurowanych rs. 2420, a w ruchomościach nieasekurowanych rs. 3250. Między innymi w posesyi Piotra Krula spaliły się: koń, krowa i dwie świni. Pożar jak się okazało wynikł z podpalenia obory Krula. Podejrzanie o czyn przestępny pada na niejakiego M. K., żywiącego złość do swego kuzyna, z powodu procesu o część sukcesyi po żonie, — który przegrał.

— **Teatr.** O ile z pierwszych przedstawień ocenić możemy teatrzyk nasz letni zaangażował na sezon bieżący najlepsze siły, jakie w danej chwili znalazły się na prowincyi. Było to zadanie niełatwe, bo w obec trzech teatrów prywatnych, istniejących obecnie w Warszawie, teatru letniego w Łodzi i Ciechocinku, popyt na aktorów wzrósł do niebywałych rozmiarów.

Pani Kościelecka mogłaby być ozdobą każdej sceny a dowiodła tego w roli „Niobe“, którą odegrała bez najmniejszego zarzutu. P. Prawdzic wykazuje tyle temperamentu i rutyny scenicznej, że śmiało stawiamy ją w rzędzie bardzo dobrych charakterystycznych aktorek. Personel mężski, odnowiony młodemi siłami, zarysował się weale nieźle. Potrzeba tylko sprężystej reżyserii i nowości a powodzenie sezonu zapewnione być powinno. Dyrekcja zrozumiała, że powielekroć razy ograne już farsy i operetki nie mają siły atrakcyjnej i zapewniła sobie najnowsze sztuki z bieżącego repertuaru. Ujrzymy więc po kolei: p. „Dyrektora“, „Lichwiarskie swaty“ Zaleskiego, „Ojca“ Stanisława Łapińskiego, „Jadzię Wdową“ Ruszkowskiego i wiele innych sezonowych nowości.

Tymczasem po Niobe odegrano „Biedną dziewczynę“ w której prim trzymała pani Prawdzic, jako Małgorzata a p. Olszewski w roli Mukiego wykazał dużo zdolności sce-

## SYLWETKI PROWINCYJONALNE. \*)

### VII.

#### Towarzysze wzajemnej adoracyi.

Związani w zwarte koło, a raczej bractwo, spojone cementem wzajemnego interesu, przedstawiającego się pod postacią zagłuszania wszelkiej opozycji i niezależności sądu, oplątani solidarną siecią pochlebstwa, towarzysze wzajemnej adoracyi wybitne zajmują miejsce w życiu prowincyi, jako typ zbiorowy i ogólnie znany. Główną metodą działania tego *sui generis* stowarzyszenia, prawem zwyczajowem ujętego w ścisłe karby, choć nie gwarantowanego piśmienną umową, jest obniżanie do minimum wszelkich wad i przywar i zacieranie zobopólnych błędów stowarzyszonych, przy jednoczesnym podnoszeniu do zenitu doskonałości wszelkich ich czynów dodatnich. To też wielkość ich jest najczęściej jak ów pęcherz nadęty, wiatrem kołysany po nad głowami „szarego tłumu“, do którego członkowie

wzajemnej adoracyi zaliczają każdego, kto, stawiając wyżej po nad wszelkie względy światowe niezależność własnego zdania, prawdę i sprawiedliwość, nie chce wpisać się do ich grona.

Towarzysze wzajemnej adoracyi manifestują się najdokładniej, gdy zebrani razem dla zabawy lub narady, honorują się wzajemnie, wówczas nawet, gdy w głębi ducha drwią jeden z drugiego; człowiek bowiem tego bractwa nigdy nie ma dość kądziel dla współstowarzyszonego, nigdy go nie zadusi wonny dym pochlebstw, których sam dla siebie również gorąco pragnie i pożąda. Tu przyjmuje on owacyjne podziękowania współtowarzyszy za zjedzenie obiadku na pamiątkę sławnej swej działalności, tu znów za inicjatywę w sprawie towarzyskiego ostracyzmu jakiegoś członka opozycji, tu ścisła z słodkim i filuternym uśmiechem prawie wzajemnych adoratorów, zapewniając, iż tylko ich współdziałaniu zawdzięcza swe powodzenie, owdzie wykreca się od narzucającej mu misyi dla zniewolenia pochlebców do większych jeszcze pochlebstw i komplementów i t. d. i t. d.

Każdy z członków wzajemnej adoracyi, chcącym będąc jakiegokolwiek znaczenia i wpływu, trzymać się zwykł rękami i nogami systemu wzajemnej wymiany, ustępstw i grzeczności względem swych współtowa-

rzyszy, rozumiejąc aż nadto dobrze, że tylko przy ich pomocy, dzięki solidarnemu poparciu wszystkich, wyrasta z zera na jedność, z jedności na wielość. Wie on dokładnie, choć nie przyznaje tego wobec nawet siebie samego, że po za obrębem towarzystwa wzajemnej adoracyi byłby najzupełniej izolowanym.

Zabawnie wyglądają kobiety, dodatkowo niejako należące do tego grona. Posiadając w naturze swej subtelną przenikliwość, z niesłychaną zręcznością umieją one nadać ton całemu towarzystwu. Jednając swem wyrachowaniem obejściem i flirtem niechętnych i chwilowo poróżnionych, pochlebając więcej wpływowym członkom, zajmują już przez to samo wybitne w bractwie stanowisko. W wzajemnym do siebie stosunku kult adoracyi posuwają dość daleko. Kult ten, jeden — jedyne potrafi je do pewnego stopnia wynaturzyć; bo kiedy zwykle w swej zazdrośnej rywalizacji z osobnikami płci własnej są bezwzględne i niemilosierne — tu, w tow. wzajemnej adoracyi, przypinają sobie łatki wzajemne, ale pełne dyskrecyi i pobłażliwego wyrozumienia! Curiosum!.

Natury szczere, otwarte, energiczne, zdolności wybitne i pewne siebie — rzecz oczywista nie mogą być mile widziane wśród towarzyszy wzajemnej adoracyi. Jedno nieo-

\*) Następna sylwetka: „Korespondent prowincjonalny.“ (Przyp. Red.)

nieznych. „Życie paryżkie“, w Niedzielę, z powodu Jarmarku ś-o Jańskiego w ogrodzie kolejowym, zgromadziło nie zbyt wielu widzów, a szkoda, bo odegrano tę wesołą operetkę bardzo poprawnie. P. Kościelecka w roli „Gabryjeli“ podobiała się ogólnie tak z postaci zewnętrznej, z doskonałej gry, jako też i za śpiew bez zarzutu. „Ptasznik z Tyrolu“ pozwolił p. Lewkowicz w roli „Gagi“ zebrać sute oklaski, najzupełniej zasłużenie; zaś p. Łagowski w roli tytułowej miał pole wykazać, iż od czasu ostatniego u nas pobytu zrobił duży krok naprzód i jako baryton ma przyszłość przed sobą, gdyby tylko zechciał więcej popracować nad rolą i bardziej był aktorem niżeli śpiewakiem. Co bowiem uchodzi na estradzie, na scenie niejsza mieć nie może. Pan Orliński w roli barona Krebsa był doskonałym. P. Chojnacki jako hr. Hugo śpiewał poprawnie, miłym dla uchu choć nie wyrobionym jeszcze głosem, ale może to wina tremy aktorskiej, nad którą zapanować należy.

Farsa Schöntona „Sođoma i Gomora“ należy do najslabszych utworów utalentowanego pisarza, lecz grana żywo i z humorem podobać się może. To też widzowie, zebrani we czwartek w teatrzyku letnim, głośnie w wybuchami śmiechu witali płaskie koncepcje i dość nudnie powiklane sytuacje, dzięki jedynie grze naszych aktorów, pełnej humoru i żywej akcyi. P. Kościelecka w roli Ludmily von Echsner, p. Prawdzic, jako Gusta, p. Walentowska, Eliza, p. Lewkowicz, miluchna Frania, zasłużyły w zupełności na uznanie i oklaski, któremi ich hojnie darżono. Nawet p. Milewska z roli Hanksi wywiązała się zadawalniająco. Pp. Orliński, Chojnacki i Olszewski tworzyli doskonałą tróję, a Weinmüller, oberżysta, p. Keller, przesławany przez zazdrosną żonę, przypomniał nam najlepsze momenta z zasłużonej przeszłości swej scenicznej. Ogólne wrażenie wynieśliśmy bardzo dodatnie; w nowo zorganizowanej bowiem trupie teatrzyk nasz posiada siły wcale dobre, byle tylko umiejętnie zużytkować je chciano.—P. Morozowicz zdradza dużo zdolności na dobrego komika, słowem, z wyjątkiem naiwnej, obsada jest—i wśród młodych adeptów sceny zapalu nie brak. Możemy więc mieć przez lato dobry i przyjemny teatrzyk, byle jeno reżyserja stanęła na wysokości zadania, L.

— **Sprostowanie.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie iż ów A. S., przyjemny gość, który tak haniebnie odwzajemnił się za

strożne słowo, jedna bodajby najogólniej sformułowana krytyka działalności bractwa, lub którego z jego członków, wystarczą, by sprowadzić na głowę śmiałka ogólne wszystkich potępienie. To też towarzystwo wzajemnej adoracyi rekrutować się powinno wyłącznie z osobników miękkich jak wosk, łatwo urabiających swe zdania i przekonania na modłę cudzą,—w przeciwnym razie rozprysnie się wcześniej lub później na atomy, likwidując swe interesa za byle co, byle się tylko uwolnić z moralnej niewoli ducha.

Towarzysze wzajemnej adoracyi, jakkolwiek stawiają sobie niekiedy cele ogólniejsze—przedewszystkiem jednak dążą do zaspokojenia egoistycznych swych ambicyjek, które najłatwiej i najtańszym stosunkowo kosztem zaspakają się dadzą w takim tylko bractwie. Nie jeden z nich zeszedłby nieraz z tego świata bez zwrócenia na siebie czyjej bądź uwagi, gdyby nie sztuczny hałas, jaki czynią wokół niego szanowni jego koledzy.

Towarzystwo bowiem wzajemnej adoracyi jest w zastosowaniu do każdej mierności ową dźwignią, która winduje ją *par force* w górę. To też każda mierność, bądź moralna, bądź umysłowa, służy Towarzystwu takim ze wszystkich sił i do ostatniego technienia, nie sprzeciwiając się nigdy jego statutom. *Veritas i S-ka.*

gościnność ks. Ziarniewiczowi w Drużbicach, nie był nigdy uczniem szkoły sztygarów w Dąbrowie. S. pracował tylko jako praktykant górniczy na kopalni „Koszelew“ i nawet nie był pomieszczony na liście kandydatów do szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej.

— **Oświecenie miasta.** Na zasadzie zawartego kontraktu z entrepreneurem, Berkiem Goldmincem, latarnie na ulicach miasta powinny być oświetlone, z wyjątkiem księżycowych nocy, od godziny 9 wieczór do 3 rano.

— **Wybryk natury.** W zesłą środę w miejscowej, rzeźni miejskiej po zarżnięciu krowy znaleziono w jej wnętrzościach psa, z gatunku mopsów z kopytkami podobnymi do ludzkich paznokci. Mięso z krowy pozwolono sprzedać.—Krowa ta zabita była na koszer i nie uznano ją za trefną.

— **Żniwa.** W polowie zeszłego tygodnia w okolicach Piotrkowa rozpoczęto żniwa.

— **Dziwny pan.** W tych dniach jakiś przyzwoicie ubrany jegomość przechadzał się po rynku maślanym, gdzie rozrzucał cukierki, owoce i pięciokopiejki srebrne, bawiąc się widokiem wależącej o zdobycz gawiedzi, złożonej przeważnie z dzieci żydowskich, których pod koniec tej oryginalnej zabawy zebrała się spora gromadka.

— **Brak mieszkań.** Jle paląca potrzeba dla naszego miasta jest rozpoczęcie czynności w nowoutworzonym towarzystwie kredytowym miejskiem, dowodzi zupełny brak mieszkań wszelkiego rodzaju, dający się coraz więcej odczuwać w miarę wzrostu ludności. Mielśmy tego wymowny dowód przy Ś-to-Jańskiej przeprowadzce, kiedy mieszkania, zwłaszcza mniejsze, wydzierano sobie nawzajem, podnosząc ceny do znacznych rozmiarów. Zwłaszcza za kolejną walka toczyła się zajadle i wyrodziła kilka procesów.—Jedynie tylko ożywiony ruch budowlany złemu zaradzić może.

— **Z Cyklodromu.** Oplatę za wejście na cyklodrom w czwartki i niedziele, w czasie kiedy na torze gra muzyka, ustanowiono: dla obcych po 15 kop., dla członków po 10 kop., dla dzieci po 5 kop.—Towarzystwo nasze w dniu 9 sierpnia r. b. zamierza urządzić wyścigi na torze. Odpowiednie starania już poczyniono.

— **Z Łodzi.** Lutnia łódzka na ostatnim swem posiedzeniu postanowiła podwyższyć składkę roczną od członków rzeczywistych do rs. 10, pozostawiając rs. 6 od członków niemających prawa głosu, których w roku sprawozdawczym liczyła 243, pierwszej zaś kategorii 66.—W tych dniach udało się agentom polieyi łódzkiej zatrzymać jeszcze dwóch uczestników, grasującej w ostatnich czasach w Łodzi bandy rozbójniczej. Są nimi dowódzca bandy Franciszek Ginter i jego towarzysz Bolesław Zalewski. Przytrzymani na ulicy Konstantynowskiej stawiali opór, strzelając do agentów z rewolwerów.—W dniu 4 b. m. odbyło się ogólne zebranie akcyjnarjuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, na którym, po potrąceniu z dochodu ogólnego (wynoszącego 1,445,379 rs. 46 k.) wydatków w sumie 672,560 rs. 26 k., z pozostałej reszty 772,829 rs. 20 kop., stanowiącej dochód czysty, wyznaczono na dywidendę 300,370 rs. 40 kop., czyli po 24 rs. 20 kop. od akcyi storublowej. Z powodu jednak protestu, uczynionego przez departament kontroli dróg żelaznych co do rachunków z lat zeszłych, akcyjnarjuszowie przyjęli tymczasowo po rs. 13 kop. 40 na akcyję, z zastrzeżeniem prawa do reszty. Na posiedzeniu tym p. Nagórny ogłosił zebrany, że ministeryjum odmówiło grupie fabrykantów łódzkich koncesyi na budowę drogi obwodowej, jak również towarzystwu kolei łódzkiej na budowę tramwajów.—Subjekt kupca II gildyi p. Wilhelma Hordliczki Maurycy Jan Kon, sprzeniewierzywszy rs. 2,500, zbiegł, lecz został przytrzymany w Warsza-

wie i osadzony w areszcie.—Grasująca u nas ospa już zupełnie wygasła, natomiast między dziećmi poczęła się rozszerzać odra, szkarlatyna i koklusz.—Z rozpoczęciem roku szkolnego tegorocznego utworzona zostanie przy VI klasie szkoły wyższej rzemieślniczej klasa równoległa. Władza szkolna poczyniła już odpowiednie starania, G. Nko.

— **Ajenci firm łódzkich** powracający z gub południowych opowiadają, jakoby stosunki handlowe w owych okolicach znajdowały się w stanie oplakany. Towary łódzkie sprzedawane są tam po cenach bajecznie niskich i niema widoków na poprawę stosunków.

— **Wycieczka.** Grono młodzieży łódzkiej wyruszyło w tych dniach do gub. Kowieńskiej w celu zwiedzenia niektórych miejscowości. Od Warszawy turyści odbywać będą podróż pieszo.

— **Szkoły fabryczne.** W gronie przemysłowców łódzkich zaprojektowano założenie kilku szkół początkowych na ogólnych zasadach, z dodaniem niektórych wykładów specjalnych, na któreby uczęszczały tylko dzieci robotników fabrycznych.

— **Na Bałutach** pod Łodzią mieszka starszka Józefa Cieślińska, która w r. b. skończyła 102 lata życia.

— **Bez opieki.** W Łodzi pozostawiona w domu bez opieki 4 letnia dziewczynka, córka jednego z robotników fabrycznych, zaezła się bawić ogniem przy piecu kuchennym. Płomień objął sukienkę i zanim popieczono jej na ratunek, dziecina zamienioną została w słup ognia. W godzinę po tem biedne dziecko wyzionęło ducha.

— **Stowarzyszenie śpiewacze** łódzkie „Männer-Gesang-Verein“ obchodziło pół wiekowy swój jubileusz przez trzy dni.—Program uroczystości był bardzo urozmaicony.

— **Kasa przemysłowców** łódzkich obchodziła niedawno piętnastoletnią rocznicę swego istnienia. W 1883 roku, w trzy lata po swym otwarciu, kasa liczyła 210 członków z kapitałem 63,063 rs. 74 kop., zdyskontowała weksli za 105,000 rs. i dała dochodu 2,335 rs. 54 kop. W r. 1895 liczba uczestników wzrosła do 632 a suma wkładów do 865,000 rs.; zdyskontowano weksli za 2,383,394 rs. 6 kop., zaś dochód czysty osiągnięto w sumie rs. 149,990 kop. 6. Kasa posiada swój własny specjalnie wybudowany dom i ustanowiła kasę emerytalną dla swoich urzędników.

— **Najbogatszym z cechów w Łodzi** jest cech piekarzy; posiada on własny dom wartości 150,000 rs. oraz znaczne kapitały.

— **Łódź-Kalisz.** „Petersb. Wied.“ donoszą, jakoby grupa finansistów poruszyła znów projekt budowy kolei z Łodzi do Kalisza i do granicy pruskiej. Kolej ta przeszłaby przez Zgierz i Pabjanice.

— **Pożar w Łodzi.** W skutek eksplozyi benzyny w składzie aptecznym S. Silberbauma, przy ulicy Piotrkowskiej, wybuchł groźny pożar. Do ognia przybyły wszystkie oddziały straży ochotniczej ogniowej. Straty wynoszą 20,000 rs.

— **Na pensyi p. Garzdeckiej w Częstochowie.** W roku szkolnym 1895/6 z ogólnej liczby 223 uczenie ukończyło całkowity kurs 6-o klasowy 10;—dwie z nich a mianowicie: Kummant Aleksandra i Łapińska Wanda otrzymały nagrody a Wejnberg Zofija, Warszawska Teofila i Lewy Teofila listy pochwalne. Uczennice kończące pensyję, zobowiązały się za lat 5 zjechać do przełożonej—i fotografowały się w zbiorowej grupie wraz z całym personelem nauczycielskim.

— **Złote Gody.** W Częstochowie małżonkowie Stanisław i Rozalja Dziecheńscy, z Warszawy, obchodzili na Jasnej-Górze rzadką uroczystość „Złotego Wesela“. Jubilaci z okazji tej ofiarowali na cele publiczne



16,000 rs., a mianowicie: na budowę wieży przy kościele Św. Florjana na Pradze 10,000 rs.; na szpital dziecienny w Warszawie 4,000 rs.; na przytulki noclegowe i żebracze tamże 1,000 rs.; dla paralityków nieuleczalnych zakładu Św. Stanisława Kostki 500 rs.; dla najbiedniejszych chorych, niewidomych 300 rs.; na wpisy szkolne 200 rs.; na rzecz kasy literatów 500 rs.

— **Nowy szpital.** W Skierniewicach założono kamień węgielny pod budowę nowego szpitala. Koszta budowy obliczono na 26,629 rs.

— **Z pod Widawy donoszą:** urodzaje w naszej okolicy mamy dobre, zwłaszcza oziminy, gdyż owsy i jęczmiona żółkły i wygnily od ciągłych deszczów, które tu padają od dwóch miesięcy—i przy spręczeniu siana i konieczyzny bardzo nam szkodzą.

W ostatnich czasach mieliśmy kilka pożarów we wsiach okolicznych. W dniu 5-m b. m. z niewiadomego powodu spaliło się kilka chat we wsi Brzykowie, a w dwa dni później pożar zniszczył całą prawie Wielką-Wieś. W tejże Wielkiej wsi zdarzył się przed kilku dniami szczególnie wypadek. Starszy syn właściciela, nabijając dubeltówkę, tak nieostrożnie nią manewrował, że wypaliła i nabój przeleciałszy około głowy jego brata młodszego, kontuzjując go lekko, ugodził psa faworyta, który się podówczas znajdował w pokoju.

— **Teatr w Kłomnicach.** W tych dniach odbyło się w Kłomnicach przedstawienie amatorskie; odegrano „Kosa i Kamień”, Kraszewskiego i „O Józję” Bałuckiego.

— **Urodzaje w okolicach Kłomnie** przedstawiają się bardzo połącznie. Kartofle zdaje się tylko nie dopisują.

## Wiadomości bieżące.

— **Przejazd bezpłatny na wystawę.** „Praw. Wiest.” (nr. 142) ogłasza następujące przepisy, dotyczące przejazdu bezpłatnego uczniów i studentów na wystawę do Niższego Nowogrodu i z powrotem oraz majstrów i robotników fabrycznych.

„Od 13 lipca do 13 września r. b. uczący się w wymienionych niżej zakładach naukowych ministerjum oświaty i skarbu (50 męskich i żeńskich niższych i wyższych zakładów naukowych i 12 zakładów, zostających pod zarządem ministerjum skarbu), otrzymują prawo bezpłatnego przejazdu w wagonach klasy III do Niższego Nowogrodu i z powrotem do stacji, z której wyjechali. Przepisy, które winny być zachowane, są następujące:

**A. Warunki przejazdu uczących się:**

1) Wychowawcy niższych zakładów naukowych i pięciu niższych klas średnich zakładów, oraz uczennice niższych i średnich zakładów naukowych mogą korzystać z prawa przejazdu bezpłatnego, ale tylko grupami i pod dozorem osób, należących do personelu zakładu naukowego. Uczniowie klas wyższych średnich zakładów naukowych, oraz uczący się w wyższych zakładach, mogą podróż odbywać dowolnie grupami lub pojedynczo.

2) **O przejeździe grupami.** Zakład naukowy, chcący posłać grupę wychowawców do Niższego Nowogrodu w towarzystwie wyznaczonych przez siebie opiekunów lub opiekunek, wydaje tym opiekunom (podług wzoru nr. 1) dwa certyfikaty na przejazd i powrót do stacji, z której grupa wyjedzie. Certyfikaty winny być stemplowane na stacji kolejowej i zastępują bilety.

3) **O przejeździe uczących się pojedynczo.** Uczniowie, chcący się udać do Niższego Nowogrodu bezpłatnie, udają się do swego zakładu naukowego, od którego zależeć będzie wydanie im dwu, jak wyżej, certyfikatów na przejazd i powrót. Certyfikat

winien być stemplowany na stacji kolei i służy za bilet.

4) Uczący się tej kategorii obowiązani jest tak w drodze, jako też i w Niższym mieście przy sobie, niezależnie od certyfikatu na przejazd, urlop, udzielony przez władze zakładu naukowego i przedstawić go na każde żądanie kontrolerów pociągu, a to dla stwierdzenia tożsamości osoby.

5) W Niższym Nowogrodzie uczeń obowiązany przedstawiać swój urlop w kancelaryi naukowego oddziału wystawy, a to dla stwierdzenia, przez stemplowanie, że uczeń istotnie zwiędził wystawę. W razie przeciwnym władze zakładu naukowego winny ściągnąć od swego wychowawcy cały koszt przejazdu, liczony podług taryfy osobowej.

6) Każdy zakład naukowy przynajmniej raz na tydzień informuje oddział naukowy wystawy o certyfikatach, wydanych starszym wychowawcom na przejazd do Niższego Nowogrodu. Gdy się okaże, że którykolwiek z wychowawców tej kategorii nie był na wystawie, to pieniądze za przejazd winny być odesłane do stacji kolejowej, z której wychowaniec miał wyjechać i która jest wymieniona w certyfikacie.

7) Gdyby dla jakiegokolwiek przyczyn wychowaniec nie mógł korzystać z certyfikatu, to obowiązany jest zwrócić go co prędzej właścicielowi zakładowi naukowemu z oświadczeniem, że z certyfikatu korzystać nie będzie.

**B. Warunki przejazdu majstrów i robotników.**

Od 13 lipca aż do zamknięcia wystawy, majstrowie i robotnicy fabryczni mogą korzystać na mocy certyfikatu właściciela fabryki lub administratora, z bezpłatnego w wagonach klasy III przejazdu do Niższego Nowogrodu i z powrotem do stacji, z której wyjechali.

1) Z przejazdu bezpłatnego na wystawę i z powrotem mogą korzystać ci majstrowie i robotnicy, którzy pracują w fabrykach i tylko w takich razach, gdy za zgodą właściciela lub administratora fabryki udają się dla zwiedzenia wystawy w grupie, złożonej conajmniej z pięciu osób.

2) Dla przejazdu majstrowie i robotnicy, wyżej wymienieni, winni posiadać certyfikat wydany (podług wzoru) przez inspektora fabrycznego.

3) Zarząd fabryki, chcący posłać na wystawę grupę majstrów lub robotników, udaje się do właściwego inspektora fabrycznego z prośbą o certyfikat, wymienia nazwiska jadących i wykazuje, który z nich ma być uważany za starszego nad grupą robotników.

4) Od inspektora fabrycznego zależy całkowite lub częściowe zadosyćczynienie prośbie zarządu fabryki. Może także odmówić zupełnie.

5) W razie zgody inspektor fabryczny wydaje na każdych pięciu majstrów czy robotników dwa certyfikaty, które po ostemplowaniu w kasie stacji kolejowej zastępują bilet kolejowy.

6) Majstrowie i robotnicy, udający się na wystawę z mocy danego certyfikatu, winni znajdować się w jednym wagonie i w razie żądania przedstawiać kontrolerom kolejowym, dla udowodnienia tożsamości osoby, pasporta lub inne dokumenty osobiste.

— **Jednodniowy spis.** Jak donoszą gazety petersburskie jednodniowy spis w całym Państwie odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1897 roku.

— **Z Akcyzy.** Na dostawę aparatów rektyfikacyjnych i urządzenie składów rządowych oraz ich budowę złożyło deklarację 12 przemysłowców z naszej gubernii: 8 z Łodzi, 2 z Sosnowca i 2 z Dąbrowy.

— **Z Cyklodromu warszawskiego.** Dziś na cyklodromie warszawskim odbywają się wyścigi torowe, urządzone przez Warszawskie

Towarzystwo Cyklistów. Program obejmuje 8 biegów a mianowicie:

1) Wyścig zachęty, 4 okrążenia toru, maszyny bez wyląceń, dostępny dla jeźdźców, którzy nie zdobyli dotychczas na torze pierwszej nagrody ani też drugiej. Nagrody: 1-a żeton srebrny duży, 2-a żeton srebrny mały, 3-a żeton brązowy.

2) Wyścig awansu, 10 okrążeń toru, maszyny bez wyląceń, dla jeźdźców klas. II. Nagrody: 1-a przedmiot w. rs. 25, 2-a przedmiot w. rs. 10, 3-a przedmiot w. rs. 5.

3) Wyścig główny, 5 mil. ang. (7½ w.), maszyny bez wyląceń dla jeźdźców kl. I. Nagrody: 1-a przedmiot w. rs. 50, 2-a przedmiot w. rs. 25, 3-a przedmiot w. rs. 10, nadto za przodownictwo nagroda w. rs. 20.

4) Wyścig tandemów, 5 okrążeń, maszyny bez wyląceń, dostępny dla wszystkich. Nagrody: 1-a dwa przedmioty w. po rs. 20-40, 2-a dwa przedmioty po rs. 10-20.

5) Handicap, 4 okrążenia, maszyny bez wyląceń, dostępny dla wszystkich. Nagrody: 1-a przedmiot w. rs. 30, 2-a przedmiot w. rs. 15, 3-a przedmiot w. rs. 5.

6) Handicap tandemów, 4 okrążenia, maszyny bez wyląceń. Nagrody: 1-a dwa przedmioty po rs. 15-30, 2-a dwa przedmioty po rs. 5-10.

7) Wyścig wiorstowy, maszyny bez wyląceń. Norma 1 m. 32 s., dostępny dla wszystkich. Nagrody: 1-a przedmiot w. rs. 30, 2-a rs. 15, 3-a rs. 5. Jeżeli norma nie zostanie osiągnięta nagroda 1-a upada.

8) Wyścig prowincjonalny, „Handicap” 6 okrążeń, maszyny drogowe, dla zamiejscowych członków W. T. C. Nagrody: 1-a żeton srebrny duży, 2-a żeton srebrny mały, 3-a żeton brązowy.

Długość toru 382½ metra.

Nazwiska zwycięzców podamy w następnym numerze.

— **Z Karlsbadu donoszą,** iż p. Wł. Gniwosz zamówił u Tadeusza Baracza pomnik Mićkiewicza, przeznaczony do ustawienia w Karlsbadzie kosztem 3000 złr., zebranych przez gości zakładu leczniczego w tem mieście.

— **Jubileusz gazu.** W miesiącu bieżącym upływa sto lat od zaprowadzenia oświetlenia gazowego. Latarnie gazowe po raz pierwszy zapłonęły w Anglii, w Birmingham, w roku 1796.

— **Z Odesy donoszą:** Panują tu takie chłody, jakich nie pamiętają o tej porze najstarsi nawet ludzie. Temperatura morza spadła do 9 stopni. Kąpiele morskie przerwane.

— **Ś. p. Kajetan Kraszewski,** brat Józefa Ignacego, zmarł 1 b. m. w Starym-Kuplinie w gub. grodzieńskiej. Zmarły znany był zaszczytnie z prac w dziedzinie nauk fizyko-matematycznych, którym się z zamiłowaniem oddawał. W majątku swoim Romanowie urządził bardzo zasobne obserwatorium. Oprócz tego, ś. p. Kajetan napisał kilka powieści historycznych, opartych na zdarzeniach prawdziwych i niepozabawionych wartości literackiej. Pozostawił wiele utworów w rękopiśmie, a między innymi własny pamiętnik.

— **Falszywe monety** 25 kopiejkowe nowego stempla zatrzymano w warszawskim kantorze Banku Państwa. Falsyfikaty odznaczają się dokładnością wykonania, posunięta do tego stopnia, że gdyby nie kolor nieco ciemniejszy i bezdźwięczność trudno byłoby rozróżnić je od prawdziwych.

— **Rady w sprawach przemysłowych.** Na sesji komisji w sprawie usunięcia przeszkód przy zakładaniu fabryk, rozpatrywano kwestyję ustanowienia organów zawiadujących sprawami przemysłowymi. Organ centralny składać się będzie: z przewodniczącego p. ministra skarbu, z dyrektora i wicedyrektora departamentu handlu i przemysłu, dyrektorów departamentów: podatków pośrednich, gospodarczego i medycznego ministerjum spraw wewnętrznych; z przedstawicieli: komitetu technicznego budowlanego, ministerjum rolnictwa, sprawiedliwości, wojny i departamentu udziałów oraz z 15 przemysłowców. Rady gubernijalne składać się mają: z przewodniczącego p. gubernatora, wicegubernatora, zarządzających izbą skarbową i dobrami państwa, z prokuratora sądu okręgowego, naczelnika miasta, gubernijalnego inspektora lekarskiego i budowniczego oraz z kilku przemysłowców.

**Komitet kasy przemysłowców piotrkowskich**

zawiadamia pp. Reprezentantów, iż w dniu 11 (23) lipca r. b. odbędzie się posiedzenie Zgromadzenia Reprezentantów kasy, o godzinie 6-iej po południu w LOKALU WŁASNYM, które stosownie do § 44 Ustawy:

- 1-0) Rozpatrzy protokół komisji rewizyjnej.
- 2-0) Bilans półroczny po d. 30 czerwca r. b.

- 3-0) Stan kasy po dzień zebrania Reprezentantów.
- 4-0) Ilość członków.
- 5-0) Oznaczenie normy obrotów na następne półrocze.
- 6-0) Podniesienie pensji sekretarzowi.
- 7-0) Ilość gotowizny, jaka ma pozostać w skarbcu kasy do uznania komitetu kasy.

**ZARZĄD „DOMU PRACY“  
w Piotrkowie.**

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reperatury starą białiznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych usług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drew na podpałkę. (0-34)

**O G Ł O S Z E N I A.**

**MAGAZYN OBUWIA  
I. Glice**

przeniesiony został od 17 lipca r. b. do domu S-rów Kozerskiego

ulica Petersburska, wprost kościoła po-Bernardyńskiego.

Poleca:

Obuwie damskie, męskie i dziecięce, po przystępnych cenach, oraz przyjmuje wszelkie reperacje, które wykonywa na czas umówiony.

Pracownia mieści się w Hotelu Wileńskim, mieszkania № 12, w oficynie po prawej ręce. (4-1)

Do sprzedania w Sulejowie:

**Plac narożny**

wychodzący jednym frontem na rynek (łokci 30) drugim na ulicę Opoczyńską (łokci 42)

**Dom murowany blachą kryty**

długości 42 łokci

z oficyną murowaną twardo krytą, również murowaną stajnią i szezakarnią 4-ma drzwiami i 3-ma piwnicami sklepionymi z osobnymi dla każdej schodami drewnianymi.

Zainteresowani zechcą się zgłaszać do domu № 131 w Sulejowie. (1-1)

**Włodzimierza Sapińskiego**

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-3)

**NAUCZYCIEL**

Instytutu Głuchoniemych poprawia wadliwe wymawianie, przyjmuje na stancję głuchoniemych, zapewniając im naukę i opiekę. Adres: Warszawa, plac św. Aleksandra № 4. A. Manczarski. (B. O. 1535.) (3-3)

**Sklep towarów łokciowych  
M. POPOWSKIEJ**

*przeniesiony zostaje od d. 20 lipca*

do domu S-rów Kozerskiego  
ul. Petersburska, wprost kościoła po-Bernardyńskiego.

Tymczasowo sklep mieści się  
w Hotelu Krakowskim Nr. 1 na dole.

(8-1)

**WINO SAINT-RAPHAËL WINO**

*Smak wina tego znakomity i wpływa na podniesienie sił.  
Wino to przygotowane jest według metody PASTEURA.*

Zwracać baczność uwagę, by każda butelka zaopatrzona była w stempel ruskiej komory celnej, oraz markę fabryczną.

Dostać można we wszystkich Handlach win, Składach Aptecznych i Aptekach. (10-1)

**AKUSZERKA**

z dyplomem Warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzona w utensylja zabezpieczające zdrowie położnic. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu w Warszawie. (W. B. O. 2126) (12-12)

**WYNAJEM POJAZDÓW  
Włodzimierza Sapińskiego**

ul. Petersburska wprost Poczty.  
**KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.**

(26-3)

**Przybory do welocepedów.**

Na Składzie Rowerów przy lokalu Redakcji „Tygodnia“ są do nabycia:

latarki, dzwonki, trąbki, pedały filowe i gumowe, klucze francuzkie, oliwiarki z długimi końcami, zatyczki do szpiera, pochwy lub sprężyny do pompki, pompki, sprzączki do spodni, gumki do wentyli, rurki gumowe do pompki, kulki, pudełka reparacyjne, rączki do kierowników. (10-9)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t. **NEMEZYS** przekład E. D.

**„Freblówka“**

Młoda, inteligentna, świeżo ukończona wszy zakład freblowski w Warszawie, poszukuje miejsca. Wiadomość w redakcji „Tygodnia“. (3-3)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobiłą opinię. Przyjmuje wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem. (50-20) Z szacunkiem **JÓZEF BUJNOWSKI.**

**Dystylarnia**

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

**Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26-17-2)**

**Emilija Horst**

przeniosła pracownię swoją **Sukien i strojów damskich** oraz **Ubraniek dziecięcych** z domu W-go Spana, obok teatru do **Hotelu Wileńskiego** przy ulicy Petersburskiej vis-à-vis ogrodu miejskiego i poleca się **Szanownym klientkom.**

Wszelkie roboty, w zakresie pracowni wchodzące, wykonywa tanio i punktualnie. (6-2)

**A. TAHN et C-o**  
Właściciele  
**Fabryki Tektury Smółcowej i ASFALTU**  
pod firmą  
**F. PIETSCHMANN**  
w Warszawie.

Kantor: **Tlomackie 3.** — Fabryka: **Leszno 86.**

Polecają:  
Tekturę i paski smółcowe, lak asfaltowy, gwoździe, listwy, smółkę gazową, bolecement, klebemase, asfalt, gudron i t. d.

Wykonują wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe.  
**Filija w Łodzi, Mikołajewska 65.**  
CENY UMIARKOWANE.

(W. B. O. 2537) (6-6)

**!! WAŻNE !!**

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

**Biuro Komisowe (Ungra)**

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacyjami**, specyjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanją prowizyją.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Kwarkoskie Przedmieście Nr. 9.

# Droga Żelazna

## WARSZAWSKO-WIEDENSKA

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku 1896 r. na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich będzie się odbywała sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów nieodebranych przez interesantów, oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacja, ogłoszony zostanie w № 50, 51 i 52 Warszawskich Gubernskich Wiadomości.

Obwieszczenia zawierające powyższe dane będą powywieśzane na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających towary. (3—2)

### BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.  
Biorka męskie i damskie.  
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.  
Ekran mahoniowe.  
Fortepiany i pianina.  
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.  
Krzesła dębowe i gięte.  
Lampy stojące i wiszące.  
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.  
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Meble salonowe i fantazyjne.  
Obrazy i dzieła sztuki.  
Otomany juta lub dywanem kryte.  
Słupy drewniane i stiukowe.  
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.  
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.  
Szkło i porcelana.  
Toalety orzechowe, mahoniowe.  
Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.  
Zastawy brązowe na biurka.  
Zydlę dębowe.  
Zyrandole i kandelabry.

(W. B. O. 2468) (6—5—2)

Ceny niskie.

Telefonu 734.

Telefonu 734.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, eukiernia i restauracja w zakładzie.

## „Nałęczów”

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 20 minut od stacyi Nałęczów dr. żel. Nadwiśl. W lecie omnibus i powozy na pociągi.

Miejscowość zdrowa. Park suchy obszerny i cienisty. Wycieczki malownicze. Gry i zabawy najróżnorodniejsze, orkiestra włościańska miejscowa. Około 200 pokoi w zakładzie. Kuchnia własna, obfita, zdrowa, smaczna i tania. Cały rok: **Zakład hydropatyczny**, według najnowszych wymagań nauki urządony. Wody mineralne, kąpiele mineralne, sztuczne, elektryczność, masaże i wszelkie kuracje dyjetetyczne. **W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października: Woda żelazista z miejscowego źródła (odpowiadająca Spa) kąpiele żelaziste i borowinowe (Moorbady) odpowiadające Krynickim i Franzesbadzkim. Kumys wyborowy tatarski z kobyłego mleka. Gimnastyka lecznicza.** W letnim sezonie całodzienne utrzymanie z mieszkaniem, kuracją, opieką lekarską i usługą **od 3 rubli 30 kop.** na dobę; w innych porach roku **od 2 rubli 50 kop.** na dobę. Wszelkich objaśnień udziela administracja zakładu. Pragnący poznać zasoby przyrodnicze i estetyczne tudzież środki lecznicze zakładu, raczą zwrócić uwagę **pod Nr. 164** w pawilonie głównym Wystawy Hygienicznej,—na mapy, plany sytuacyjne, plany budynków, modele urządzeń zakładu, okazy środków leczniczych miejscowych: borowiny, wody żelazistej i ekstraktu igliwiowego, wreszcie na zbiór liczny Widoków Nałęczowa i okolic, służących za cel wycieczek.

Lekarze Ordynujący: Dyrektor **Chmielewski**, pomocnik **Sawciewicz**; ordynatorzy w lecie: **Chelchowski** i **Putawski**.  
Szczegółowych objaśnień udziela Administracja Zakładu.  
(P. i S-ka № 1552) (3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

## „WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

## POKOST RYGSKI SCHMIDTA

po cenie przystępnej poleca

Reprezentant Jeneralny

## HERMAN MEYER w WARSZAWIE

Mazowiecka 20.

(P. i S-ka № 1480)

(3—3)

## ZARZĄD

### Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

Wzywa osoby mające zamiar podjąć się z własnych materiałów wykonania w ciągu lata roku bieżącego niżej wyszczególnionych robót, a mianowicie:

1) Wybudowania na 3-ch zaprojektowanych rozjazdach: Ludwinów (pomiędzy stacyjami Radom i Jastrzab), Sitkówka (pomiędzy stacyjami Kielce i Chęciny) i Potok (pomiędzy stacyjami Jędrzejów i Sędziszów: a) po jednym murowanym, pod blachą, mieszkalnym domu, powierzchni po 40 saż. kw. każdy, z zabudowaniami gospodarczymi murowanymi, lub też drewnianymi, b) po 2 zwrotnicze budki z pruskiego muru, c) po jednej murowanej studni z pompą i d) po 5 saż. bieżących murowanej międzytorowej platformy, na każdym ze wspomnianych rozjazdów.

2) Wybudowania na st. Miechów murowanej platformy dla ładowania bydła.

3) Na st. Sosnowice: a) rozbiórki, przeniesienia i odbudowania jednopiętrowego murowanego domu z zabudowaniami gospodarczymi, b) rozbiórki 2 drewnianych komórek (po 10 saż. kw. każda) i wybudowania wzamian murowanych komórek z 7-ma przegródkami, powierzchni ogółem 16 saż. kw.

4) Dobudowania do istniejącej na st. Strzemieszycie murowanej remizy parowozowej pomieszczenia na 6 parowozów.

5) Wybudowania na przystanku Klucze murowanych: parterowego domu, pod blachą, powierzchni 32 saż. kw., piwnicy o 6 przedziałach, powierzchni 8 saż. kw., komórek o pięciu przedziałach, powierzchni 11 saż. kw., ustępu, śmietnika i murowanej studni z pompą.

Pozostawia się do woli konkurujących składać deklaracje na wszystkie wyżej wymienione roboty, lub też tylko na niektóre z nich.

Deklaracje z wyszczególnieniem cen i z załączeniem piarwiastkowej kaucyi w ilości nie mniej 10% zadeklarowanej sumy, winny być złożone w zapieczętowanych kopertach przed godziną 12 w południe dnia 10 lipca r. b. starego stylu w biurze Naczelnika Służby Drogowej w mieście Radomiu.

Nadmienia się, iż w deklaracjach na roboty przy nowych rozjazdach, winny być podane ceny na wybudowanie zabudowań gospodarczych murowanych i niezależnie od tego—drewnianych.

Szczegółowe projekty, oraz warunki wykonania robót przegłądać można codziennie, oprócz dni świątecznych, od godziny 11 do 3 po południu, w biurze Naczelnika Służby Drogowej. (1—1)

## Fabryka kotłów parowych F. L. Oschatz Meerane

w Saksonii dostarcza:

### Kotły Parowe

wszelkich rozmiarów, ciśnien i systemów. najlepszych konstrukcyj, o najdokładniejszym wykonaniu.



Przegrzewacze pary patentu

„Oschatz”. Bezdyenne paleniska.



KOSZTORYSÓW i bliższych objaśnień udziela JENERALNY REPREZENTANT

### MAURYCY ŁASKI, Inżynier,

Biura Techniczne: ŁÓDŹ i CZĘSTOCHOWA.

(20—17)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Baronowa czytała głośno, baron zagłębiony w to-  
 telu śledził pilnie każde jej poruszenie; wydawał się  
 spokojnym i niewymownie szczęśliwym. A ona... Serce  
 Pawła ścisnęło się boleśnie. Jakże bardzo zmieniła się  
 od czasu tej ostatniej rozmowy! Jakkolwiek już nie-  
 młoda, była jeszcze wówczas w całym blasku urody  
 pomimo siwiejących włosów. Dziś włosy te zbijały  
 zupełnie i tworzyły jakoby koronę w okóło twarzy bia-  
 dej, zwiędłej, ale opromienionej niezwykłym prawi-  
 e wyrazem. Patrzyła na nią, wydawało się, że to nie  
 istota żyjąca, z krwi i kości złożona, a duch o zama-  
 nych skrzydłach, sądem Bozym na pokucie tutaj ska-  
 zany.

Na odgiętych kroków odwróciła głowę, ale ujrze-  
 wszy Pawła, utkwiła oczy w księżyc z wyrazem po-  
 kornej rezygnacji. Syn patrzył na to codziennie z naj-  
 wyższą obłąkaniem, dziś po raz pierwszy cierpienie  
 matki znalazło echo w jego sercu. Podszedł do pana  
 de Grandpré, zdziwionego tak późną wizytą i rzekł  
 nieco drżącym głosem:

— Mój ojciec, czy zechcesz poprosić matki, aby  
 mi przyjechała?..

Patrzyła na niego, ale uśmiechać nie mogła... Nie,  
 to niepodobna, on chciał coś innego powiedzieć, myśli  
 się....

Tymczasem syn zbliżał się wolno, pochylił nad  
 nią i wziął rękę, której bała się do niego wyciągnąć.

— O, dziaduniu, jeżeli tak rozumiałeś moje sło-  
 wa, — rzekła Herminija, ściskając go serdecznie — to  
 przepraszam cię, przepraszam cię bardzo i proszę, za-  
 pomnij o tem, co powiedziałam, na zawsze!

Opuściła go, nie nalegając dłużej, ale słowa jej  
 wywarły głębokie wrażenie na umyśle starca.

— Że mi też to nigdy nie przyszło do głowy, —  
 rzekł sam do siebie.

— Odważna dziewczyna! — mówił potem do żony,  
 opowiadając jej rozmowę z wnuczką.

Pani de Cérences uśmiechała się dobrotliwie.

— Zbyt śmiała może, — odrzekła po chwili — ale  
 młodość bywa naiwną!

Przez cały następny tydzień starzec chodził głę-  
 boko zamyślony. Wreszcie jednego dnia, korzystając  
 z pięknej pogody, kazał zaprzadzić i nie uprzedziwszy  
 nikogo, udał się do pana de Grandpré.

Porozumieli się z łatwością, a nazajutrz młodzi  
 udzie, oszołomieni jeszcze niespodziewanem szczęściem,  
 znaleźli się przy jednym stole w domu państwa de Cé-  
 rences. Pokoje dnia tego oświetlone były rześcicie,  
 nawet ciemny gabinet dziadka stracił cechę ponurego  
 więzienia, a obie kobiety, z których jedna nie zeszła  
 nigdy z drogi enoty, a druga powróciła na nią wśród  
 lez i pokuty, z jednaką radością patrzyły na szczęście  
 dzieci.

Przez kilka następnych miesięcy pani de Grand-  
 pré oddychała pełną piersią. Młodzi małżonkowie ota-  
 czali ją najtroskliwszą opieką, uprzedzali, każde jej  
 życzenie, zgadywali myśli, a jedyną chmurą na pogod-  
 nym niebie była Gilberta, która coraz chętniej tonęła

w wirze zabaw, jakby chcąc zagłuszyć każdą lepszą  
 myśl i szlachetniejsze uczucie, coraz więcej też odda-  
 lała się od matki, w tem życiu. Szczęście to jednak nie  
 miało trwać długo.

W pierwszych dniach czerwca pan de Grandpré  
 zaziębił się i dostał silnego zapalenia płuc. Żona pielę-  
 gnowała go z bezgranicznym poświęceniem i nadludz-  
 kim prawie wysiłkiem starała się utrzymać dogasające  
 to życie. Osłabiony jednak organizm zwyciężył choroby  
 nie mógł i po kilku dniach pan de Grandpré umarł  
 z uśmiechem na ustach, trzymając rękę żony w swoich,  
 a po śmierci zachował ten sam wyraz spokoju i cichego  
 niczem niezmaconego szczęścia.

Złożywszy ciało męża w grobach rodzinnych,  
 Marta usunęła się od świata. Nie przyjęła nawet pro-  
 pozycji syna, który błagał ją aby pozostała przy nich,  
 sądziła bowiem i słusznie, że z czasem mogłaby im się  
 stać ciężarem. Zbolałe jej serce potrzebowało ciszy  
 i spokoju, jak zranione zwierzę szukała kąta tak cie-  
 mnego, gdzieby żadne oko ludzkie dostrzedz jej nie  
 mogło.

I żyła tak jeszcze dwa lata zapomniana przez  
 wszystkich, nieledwie przez własną córkę. Paweł tylko  
 i Herminija kochali ją zawsze i starali się choć w czę-  
 ści wynagrodzić jej wszystko co wycierpiała w ciągu  
 życia. Jedynym zaś codziennym gościem pani de  
 Grandpré był Marsac; codziennie też przynosił jej  
 kwiaty.

— Jak on matkę naszą kocha, — mówiła Her-  
 minija z wrodzonym sobie pełnym niewinności wdzię-

— Musiałby być bardzo doskonałym ten, który na tę kobietę odważył się rzucić kamieniem, — mówiła babka Herminii po powrocie z kościoła. — Jeżeli zgrzeszyła kiedykolwiek, to odpokutowała w pełni. Takiego wyrazu twarzy nie widziałam nigdy u nikogo. Po tem spotkaniu odważa wstąpiła na nowo w serce Herminii; postanowiła raz jeszcze rozpoznać walkę o swoje szczęście, a czuła się tak silną, jak nigdy, dojrzała pod wpływem cierpienia i zadziwiała nieraz dziadka trąną, pełną rozsządku odpowiedzią.

— Gdzie ta matka nauczyła się w ten sposób rezo-

nować, — mówił nieraz do żony.

— Matko! — zawołał. Milcząc otworzyła ramiona i w tym jednym uścisku ziała wstyśkie, tak długo tajone uczucia macierzyńskiego serca. Przytknęła oczy upojona szczęściem, tak wielkiem, tak potężnym, że marzyć o niem nawet wydawało się jej grzechem.

— Matko! — zawołał.

— 158 —

— 162 —

kiem; Paweł nawet uważał ten objaw uczucia za rzecz zupełnie naturalną.

A gdy po męce życia Bóg ją nareszcie powołał do siebie, odprowadził jej zwłoki na miejsce spoczynku i w chwili, gdy spuszczano trumnę do grobu, dziwnego doznał wrażenia i nie był to smutek, ale uczucie takie, jakby długo więzionego ptaka wypuszczał wreszcie na wolność.

Tego dnia nie wrócił już do zwykłych zajęć; otworzywszy jedną z szuflad biurka odeztywał zwolna listy baronowej, następnie całą paczkę związał wypłowiła już wstążką i położył na dawne miejsce.

— Czyż ja ją istotnie kochałem? Być może! Pani Herminija de Grandpré ma słuszość. Poznałem ją umarłą już dla świata, a jednak była to jedyna kobieta, którąbym mógł kochać.

Otworzył okno.

Jaskółki szybkim lotem przecinały powietrze!

K O N I E C.

— 159 —

— Cóż chcesz, z dziecka wyrosła na kobietę, — odrzekła pani de Cérences. — Wie, czego pragnie i wytrwale dąży do celu. Zobaczysz, że jeśli nie teraz, to po naszej śmierci poślubi pana de Grandpré.

— Ja przynajmniej patrzyć na to nie będę, odburknął starzec.

Był jednak ogromnie zdziwiony, gdy pewnego dnia wnuczka, zastawszy go samego w gabinecie, przysiadła się bardzo blisko i pieszczotliwie objęła go za szyję.

— Dziaduniu, — mówiła, patrząc mu prosto w oczy — czy zechcesz odpowiedzieć mi na jedno jedyne pytanie?

— Mów — rzekł, ubawiony jej poważną minką.

— Wszak kochasz mnie bardzo, dziaduniu i pragnąłbyś pewno, abym kiedyś, kiedyś, po najdłuższym twojem życiu, gdy Bóg cię powoła do siebie, oplakiwała twój zgon szczerze?...

— Co, co? — zawołał dziadek gniewnie.

— Widzisz dziaduniu, myśl, że poślubię kiedyś pana de Grandpré cieszy mnie bardzo, a ty mi zatruwasz tę radość, bo nie chcesz pobłogosławić swego dziecka i każesz mi szczęście całego życia okupywać tak ciężką stratą. Gdybyś zezwolił na nasz związek radość nasza nie byłaby niczem zmaconą, a kiedyś po wielu latach oplakiwalibyśmy cię oboje.

Pan de Cérences oniemiał ze zdziwienia.

— Niedobra! — zawołał, odzyskawszy głos nareszcie. — Czy chcesz mi dać do zrozumienia, że cieszyłabyś się z mojej śmierci?